

Datek na radio wynosi 20 zł. Miejsce zamieszkania – duże miasto. Pracuje *usunięto by chronić anonimowość respondenta*. Sytuację materialną oceniła jako „dobrą”.

Wywiad przeprowadzony 07.12.2022 r. Czas trwania wywiadu – 2:02:40. Wywiad przeprowadzony w domu patronki, na zaproszenie. Data i miejsce zaproponowane przez patronkę.

Chciałem zadać takie ogólne pytanie, żeby mi pani troszkę więcej opowiedziała o swojej radiowej biografii.

Znaczy radio towarzyszyło w moim domu całemu temu życiu domowemu. Tylko wiadomo, kiedyś radia ze względu na wiek mogę powiedzieć... pierwsze radio, które pamiętam u rodziców to była ta wielka skrzynia z okiem. No i wiadomo, że tam głównie odbierał program 1. Ale później miałam siostrę 5 lat starszą, która zaczęła słuchać 3. I przejęłam jakby, bo później siostra poszła na studia, wyprowadziła się z domu, a ja kontynuowałam swoje słuchanie 3, którą bardzo lubiłam. Znaczy... ja generalnie nie jestem oddana jednemu radiu. Czy jednej stacji radiowej. Tak, że słucham jej od rana do nocy... niemniej na 3, na niektóre audycje czekałam. Bo to były wtedy czasy PRL-u, gdzie tej muzyki z zachodu było tak bardzo niewiele. I jedynie w 3 można było posłuchać. Byli prezenterzy pamiętam Mann w soboty, był Michalski chyba z muzyką polską we wtorki. Był Gaszyński, była radiowa lista przebojów prowadzona przez Niedźwiedzkiego to była moja ukochana audycja. Ale też był Kaczkowski, który uczył jakby odbiorcę tej muzyki trochę ambitniejszej. Uwielbiałam „60 minut na godzinę”, więc i zawsze był to taki, taka stacja na wysokim poziomie. Na studiach chyba jakoś tak nie słuchałam specjalnie niczego. Ale jeżeli już miałabym wrócić to zawsze do 3. Potem miała długą przerwę ze względu na to, że mamy *vis a vis* transformator, który zakłócał odbiór programu 3. Bo jakoś tak to był ten czas, gdzie 3, bo to tak wchodziła Eska wtedy pamiętam i ta 3 - jej zasięg był trudny i brakowało mi tego. Uważam, że 3 była zawsze na wysokim poziomie. I dziennikarze pracujący tam, przecież nie wszyscy z wykształcenia dziennikarze, bo przecież Wojciech Mann nie jest z zawodu. Ale tam się czuło, że to jest klasa. W samym dziennikarstwie, w tym prowadzeniu, poziom żartów. To było coś, co można było... dziennikarze też byli zagranicą, jak opowiadali to wszystko było wiadomo, że czegoś można się nauczyć, dowiedzieć wartościowego bardzo. Poza tym podobał mi się bardzo ten profil. Co prawda wtedy obowiązywał generalnie, że byli tzw. spikerzy, w 3 już byli dziennikarze. Ale audycje prowadzili pojedynczo. I do tej pory lubię ten, zresztą mówiłam panu przez telefon. Przeszkadza mi i nie lubię formuły duetów, tercetów ani żadnych innych... i ja rozumiem, że to się może podobać. Może taka jest też potrzeba ludzi. Bo słyszę, że ludzie sobie chwalą, cenią sobie takie te rozmowy. Ja niekoniecznie chyba, ja jednak wolę zdecydowanie, kiedy ten kontakt..., bo jeżeli dziennikarz prowadzi sam, stara się nawiązać kontakt ze wszystkimi jakby. Ma tego jakby jednego i wszystkich odbiorców po drugiej stronie. Wspierając się smsami, telefonami, słuchacz czuje się, że jest w środku tej imprezy. Natomiast kiedy jest już i prowadzi dwoje czy dwóch lub więcej dziennikarzy – słuchacz stoi z zewnątrz. Jest już na pewnym marginesie. Jest typowym słuchaczem. Przysłuchuje się biernie temu, bo towarzystwo, które to prowadzi mniej lub bardziej ulega swoim... to co powiedziałam. W niektórych przypadkach mnie to irytuje, bo jeden drugiego chce dyskredytować czasami, jakieś złośliwe uwagi, lekkie podchodzenie, takie szpile czasami. Nawet w porannej, jak wstaję o godzinie 6, bo jadę do pracy i zaczynam o 7. I mój ukochany redaktor Łukawski prowadzi wtedy i odwiedza go Hanke,

który za każdym razem jak słyszę to stara się jakby lekko wyśmiać, na zasadzie „mmm, nie wiecie redaktorze, no tak... no nie, wy tutaj...”. Znaczy to mnie generalnie mnie nie przeszkadza, ale zdecydowanie jestem za Łukawskim i gdybym miała wybierać, to jest to dla mnie przeżył człowiek, bardzo otwarty. Zresztą w ogóle uważam, że radiowcami najlepszymi są mężczyźni. Nie wiem, czy to wynika z jakiś predyspozycji psychicznych, ale mężczyźni potrafią improwizować, ale bez jakiś zahamowań. To coś takiego, że na żywo jest, ale jednocześnie szalenie naturalne. Nawet ich żarty... to zresztą nawet w towarzystwie czasami widać, że, niekoniecznie w radiu, że mężczyźni rozmawiają, śmieją się i jest to szczere, a kobiety za każdym razem starają się wnieść na ten inny poziom, takiego górnego C, że ja to tu jestem taka panusia, ja tu muszę przepięknie wyglądać, jeżeli jestem na imprezie widowiskowej i muszę tak elokwentnie tak się wysławiać i te słówka muszą być okrągłe itd. i to często słuchać w radiu i to mi przeszkadza bardzo. Chyba, że są takie bardzo rasowe dziennikarki, które już przez lata doświadczeń bądź przez... ja nie twierdzę, że to dotyczy jakby wszystkich kobiet. Ale generalnie tak jest. Bo np. Kasia Borowiecka jest dla mnie mistrzynią. Ona nie ma tego takiego, ona jest otwarta i mówi bezpośrednio, jest naturalna. Jeżeli opowiada to chce przekazać jak najwięcej rzeczowo, jest sympatyczna, jest w tych relacjach nawet z dziennikarzami taka bardzo, bardzo, bardzo naturalna właśnie. Taka, która jakby nie ma specjalnych zahamowań, jeżeli ma coś powiedzieć. Nie robi przerw, nie szuka, nie czeka, na to co tam jej przyplynie jakiegoś przepięknego słowa, co się może wyjątkowo trafi. I to mnie z kolei właśnie, takie... czekanie, że może jakaś taka genialna myśl najdzie to jest to u tego najmłodszego pokolenia dziennikarskiego, tych młodych jak Ola Budka, Maja Piskadło... Ale Marta Kula jest też naturalna. Na pewno Antoni Grudniewski jest świetny, a przecież to młody człowiek, który prowadzi to też w sposób bardzo naturalny, bardzo otwarty, taki codzienny bym powiedziała, czyli bez zadęcia, jednocześnie też nie usiłuje..., bo jak była ta przerwa, że nie mogłam słuchać 3 i słuchałam siłą rzeczy najpierw jak powstawała ta Eska, gdzie jeszcze była prowadzącą Małgosia Kościelniak. Tam się chyba też Sołtys na tym radiu wychowywał, wykuł. To było sympatyczne, wiem, że ja się tym nawet bawiłam. Potem oni odchodzili, każdy z nim wybrał inną drogę radiową. I potem weszła taka totalna komercja, gdzie ta muzyka dramatyczna i wiecznie to samo. Doszło do tego disco polo, którego będąc królem [bo nie królową] zabroniłabym, zakazała. I to byłoby śmiertelne niemalże przestępstwo. I takie najgorsze te Enej-e i podobni – to są dla mnie stacje śmieciowiska totalne. I kiedy zrobiono przewrót w tej 3, zamach na wolność radia, wprowadzono, beznadziejny przyszedł Cejrowski i ten Ciechan - koleżka, który miał wyrębać tak mieczem czy coś tam konkurencję. To odczułam to bardzo dramatycznie jak większość słuchaczy. Dlatego też jesteśmy jako patroni i słuchacze tacy zespoleni tą historią, to jest kolejny przyczynek do tego, żeby czuć się tym, po tej stronie barykady z tymi walczącymi. I najpierw powstało RNS i słuchałam tego radia. I mówiąc krótko to nie była 3. To nie... oni nie przejęli spuścizny 3. Wiadomo, że jest to też radio na poziomie, więc słuchałam. Ktoś mi się podobał mniej lub bardziej. Formuła do przyjęcia. Natomiast, kiedy doszło do tego, że ma powstać R357 to się ucieszyłam, oczywiście cały czas słucham tego radia i jeżeli słucham, bo ja jestem takim słuchaczem bym powiedziała porannym od godziny 6 do 15, w weekendy staram się teraz to już tym bardziej licytacje Kuby Strzyczkowskiego, które są bezwzględny hitem. Listy przebojów. Natomiast w niedzielę czasami słucham ostatnio właśnie Oli Budki, znaczy już przez jakiś dłuższy czas, ale wcześniej to chyba ona zastąpiła... chyba francuzi są przed nią... śmieję się, bo ojciec z córką. Natomiast generalnie, czego mi strasznie brakuje w R357 – bloków muzycznych. 3 też była przegadana i tutaj też strasznie dużo jest rozmów. One są na pewno wartościowe, ale czasami sobie myślę, że gdyby nie 3 - a teraz R357 - to o wielu muzykach polskich bym nie słyszała. Bo w stacjach komercyjnych oni nie istnieją. Żeby posłuchać tych polskich wykonawców na poziomie to naprawdę konia z rzędem – gdzie się znajdzie, na którejś z tych stacji. Natomiast w R357 tak. Ale jednocześnie są nowości, jest jakaś powtórka tego, co było kiedyś. Teraz ostatnio nawet

Beatelsów parę razy słyszałam. Ale tego mi brakuje, tej muzyki, która jest jakby rok 20', 21', 19', 18' – gdzie cały Coldplay i inne jakby... brakuje mi tej muzyki, nie mam, gdzie tego posłuchać. Oczywiście, że kupuję sobie płyty. Ale to nie jest to samo. Audycje radiowe inaczej się słucha. Ja się nudzę płytami. Natomiast jak słucham w radiu to jest zupełnie inaczej. Jestem przyzwyczajona do tego, że dobrze mi się słucha właśnie takiej muzyki. Ale generalnie jest strasznie dużo w piątki, taki dzień weekendowy, a naprawdę o godz. 12 jak się zaczyna ten chyba 3-godzinny blok to on jest przegadany i tej muzyki jest niewiele i później też nic w zamian. Bo dopiero... owszem, są jakieś stacje muzyczne, ale po prostu ja pamiętam, jak powstawało 357 to przecież na początku było tak, że to była muzyka. Bo tych prowadzących nie było, były bloki muzyczne i odpowiada mi to. Jest fajnie – co prawda ja lubię audycję taką muzyczną jak też ktoś prowadzi, bo ja potrzebuję tego kontaktu. Jestem słuchaczem pewnie starej daty, który lubi mieć też tego prowadzącego, który mnie będzie prowadził przez tą muzykę, powie o swoim wyborze, ale potrzebuję, aby to nie było pół godziny-godzinę, ale żeby trwał 3 godziny. Nocą, żeby zaczynały się, nie to, że głęboką nocą, bo ja nocą śpię i nie mogę sobie pozwolić, bo następnego dnia nie wstanę..., ale coś takiego, że będzie ta muzyka. Wiem, że jak on się nazywa... Piotr (Stelmach?), tak prowadzi muzyczną. I słucham czasami, jest fajnie. Jest Edyta Bartosiewicz, wiem, że jest Tomasz Organek, Zalewski chyba jest, teraz ostatnio był Ralph Kamiński. Ale tak jak mówię, uwielbiam Łukawskiego i bardzo, bardzo poranne, no Rożek, który też tam odwiedza. Jest to wspaniałe – doświadczanie tego właśnie kontaktu, wydaję się, że ci ludzie przyszli do domu bądź miejsca, w którym przebywamy i są razem z nami. Tylko oczyma wyobraźni możemy sobie, że właśnie albo my jesteśmy tam w studiu albo oni są tu z nami. Jest to bardzo ciepłe, bardzo fajne radio i wydaję mi się, że nie mają w tej chwili konkurencji.

Bardzo dużo wątków, pewnie o niektóre będę dopytywał. Na krótko chciałbym wrócić do 3. Mimo tych odbiorów w odbiorze, ona jakby do końca – tej starej 3 – była słuchana, do rozpadu? Tak? (tak) czym był dla pani ten kryzys, który miał miejsce po 2015 r.?

Dziwiłam się... znaczy wydawało mi się to wszystko jakby... nie sposób w jakikolwiek rozmowie nie oprzeć się o politykę. To jest, wydawało mi się - ja dorastałam w domu takim antysowieckim bardzo (zadzwoił telefon, 10 sekund pauzy) i jako dziecko przeżywałam to, że ucząc się w PRL-owskiej szkole, słuchając lekcji historii takich a nie innych, uczestnicząc w pochodach 1-majowych, itd. miałam rozdwojenie jaźni, z jednej strony chciałam być szczęśliwym uczniem, który uczestniczy w tym, z drugiej strony byłam w domu, w którym ojciec codziennie niemalże powtarzał, że ruscy to nasi wrogowie, gdzie w szkole mówiono co innego. I może nie to, że byłam zbuntowana w jakikolwiek sposób, czy brałam udział w bóg wie jakich demonstracjach... niemniej zawsze czułam, że tak nie powinno być. Byłam zawsze jakby przeczulona na punkcie tego, co już się mówi, tego kłamstwa, którym nas karmiono, itd. W związku z tym, gdy nastąpiła ta wielka odwilż, uwolniono nas spod – trudno to nazwać – buta ruskiego, sowieckiego, wydawało mi się, że już żadne złe czasy nie wrócą. I to czego dokonał PiS to spowodowało, że znowu czuję się jakby historia zatoczyła wielkie koło i znowu jesteśmy na samym dnie. Ten zamach na demokrację, który się dokonuje każdego niemalże dnia, staram się naprawdę wybiórczo tego wszystkiego słuchać, żeby nie zwariować, żeby nie uznać, że wewnątrz mnie rodzi się ogromna wewnętrzna rozpacz i niezgoda na to, co się dzieje. W imię nie wiem czego, tak naprawdę, czuję się patriotką i polką, nigdy kraju nie opuściłam i nie uznałam, że powinnam wyjechać, bo tam gdzieś będzie lepiej. I nie chcę, żeby byle kto - mówiąc krótko – zarzucał mi, że jestem lewakiem bądź nie-patriotą. Tylko dlatego, że nie przyklaskuję im. I to, gdy 3 zawsze była tym radiem wolnym... i przecież „60 minut na godzinę”, cóż to było jak nie krytyka PRL-u. I nawet tam ten cenzor nie ocenzurował tego wszystkiego. Przecież prześmiewcze były te wszystkie audycje, przecież zarówno elita, jak i

przecież to pan kierownik i Federowicz i inni – przecież cały czas coś się tam takiego działo, że to wyśmiewano to, co się dzieje w kraju. Natomiast ten zamordyzm, który się zaczął i te zmiany, zastanawiało mnie to nawet później w tej końcówce, kiedy już to radio rozkładano na czynniki pierwsze... i powiedziano, że to taka sobie rozgłośnia, taka mała, tak nieliczni jej słuchają, więc zastanawiałam się nie tylko ja zresztą, pewnie tysiące ludzi słuchających – w takim razie, czemu jej nie odpuściliście i nie zostawiliście, skoro tak niewiele i taki margines tego słucha? (Z emocjami) To dlaczego, po co to rozgrzebaliście? Po co wyrwaliście z korzeniami coś, co się kształtowało, rodziło, przez całe długie lata, przeszło przez czasy właśnie najgłębszej komuny, stan wojenny... i raptem przyszła w czasach demokratycznej Polskiej, pseudodemokratycznej, ktoś przyszedł i zmiażdżył to swoim buciorem podkutym niesamowitymi blachami. I kiedy tak zaczęto tam... ja zresztą pamiętam, z kolegą słuchałam R357, on też słuchał 3. I ja pamiętam, jak do niego powiedziałam, że czuję, że Michniewicz przestaje zadawać niewygodne pytania swoim gościom z PiS-u. Przestają mi się to podobać, bo jak ona mówi, że jest taką drapieżną dziennikarką, to ona te pazury pokazywała owszem, ale dla ludzi albo z Platformy albo dla kogoś niezależnego, co się tam gdzieś pałętał w polityce. A kiedy przychodzili goście z PiS-u to ona bardzo ostrożnie. On mówi, że „wydaję się pani”, jego zdaniem nie. A później to narastało, narastało. Kiedy doszło do tego, że jeszcze przecież K. Strzyczkowski przejął to dyrektorowanie... wydawało się, że to będzie, że może z tych jeszcze takich popiołów niecałkowitych coś się uda z tego zrobić, jeszcze uda się z tego wyjść. No ale okazało się, że nie i jakby zniszczono coś, co i czego im chyba nigdy nie zapomnę. Bo to tak łatwo jest coś zniszczyć. Tym bardziej, że to nie jest mierzalne, ale jak szalenie ważne. Jakby cenne, bo to jest jakby cała historia. To jest kultura, to jest jakby taka wolność słowa, wolność myśli. No może nie chcę powiedzieć, że to już jest wyżyny intelektu, ale mimo wszystko kształtowanie też młodych ludzi w takim dobrym duchu. Ale też jednocześnie uczenie takiego odbioru i muzycznego i przecież tak jak K. Strzyczkowski, który prowadzi rozmawiać bez względu na to, kto jest po drugiej stronie. Czy to jest ten, z którym on światopoglądowo jest zbieżny czy rozbieżny. Z całym szacunkiem i kulturą traktuje swoich gości i przepięknie umie się zdystansować od tego wszystkiego, co niejednego człowieka, mówiąc krótko, szlak by trafił i poniosłyby nerwy – on jednak potrafi to w sposób no mistrzowski oddać. Oddać taką właśnie atmosferę, chyba właśnie takiej utopijnej niemalże demokracji. Takiego właśnie..., bo demokracja to mamy jakąś wolność słowa, a jednocześnie szanujemy wszystkich naszych rozmówców, słuchaczy, kogoś, nie narzucając im – mimo wszystko każdy ma prawo wypowiedzieć się, nie spodziewając się, że ktoś inny, nie wiem, słownie bądź fizycznie go zaatakuje. Także bardzo przeżyłam to, że zniszczono 3, bo tak jak mówię, z 3 jestem związana od 7 klasy podstawówki. Czyli de facto towarzyszyła mi ona przez całe moje życie jako nastolatki, później przez dorosłe życie, aż teraz, kiedy już zaczynamy być po drugiej stronie jakby życiowej barykady, więc ktoś, kto przyszedł i ot tak dla swego jakby kaprysu – bo zrozumiałabym, gdyby nastąpiła śmierć radiowa w postaci tego, że odeszliby dziennikarze, okazałoby się w jakimś tam rankingu, że słuchacze zdecydowali, że nie będą słuchać, słuchalność by spadła niemalże do zera... wtedy jest to zrozumiałe, że są jakieś czynniki, które prowadzą do śmierci naturalnej danego zjawiska. W tym przypadku dokonano gwałtu mówiąc krótko. Zamachu na czyjąś taką wolność wyboru. Zabrano nam..., gdzie my jesteśmy zobowiązani opłacaniem abonamentu... ja zresztą pisałam, że naprawdę nas powinno się zapytać czy można coś takiego zrobić. Skoro płacimy abonament to powinniśmy mieć prawo głosu jakiegokolwiek. Natomiast nam tego prawa i to prawo nam odebrano. Zdecydowano za nas, zniszczono coś, co... nie wiem, jak w tej chwili wygląda 3. Wiem, że tam przecież wielu dziennikarzy zostało. Pamiętam, jak lubiałam Kasi Stoparczyk chociażby te audycje, prześmiewcze. Wiem, że została tam, zostało ileś tam tych osób. Bardzo możliwe, że ta formuła jakoś tam działa. Jeszcze takim typowym – mówiąc kolokwialnie, ale chyba i dostatnie – dziadostwem, było to, że zabrano jakby te różne nazwy, które wymyślał i Niedźwiedzki, i

Mann. No nie udało im się, chyba ten Ciechański odszedł... nie wiem, chyba awansował i mu się nie wiodło. Nie wiem, jakie są losy 3, bo to już nie jest moje radio.

Teraz milej będzie przejść do 357. Jak to się stało, że właśnie dowiedziała się pani o tym radiu, a później została słuchaczką i patronką?

Ponieważ radio to nie powstało jakby z inicjatywy, ale jednocześnie wiadomo było, że oni muszą z czegoś żyć. Że nie będą tego robić społecznie, że jeżeli ludzie, którzy chcą wszyscy, którzy kochali 3 – dawną 3 – i tą formułę przyjmują trójkową, którą obiecuje kontynuować R357, no więc chyba innego wyboru specjalnego nie było. Tym bardziej, że stwierdziłam, że ta kwota jest na tyle niebolesna dla mnie, że mogę ją każdego miesiąca uiszczać. Ale to jest tak, że ja uiszczam 20 zł, mąż 20 zł, córka 20 zł, więc jakby rodzinie jest to trochę więcej. Może to nie są duże pieniądze, niemniej, jeżeli są nas tysiące i każdy by po te... wiadomo, że liczę się z tym, że bardzo możliwe, że podniosę to, bo inflacja robi swoje i ten pieniądz upada coraz bardziej jego wartość i się obniża. Ale to też no, nie wiem, czy i od kiedy, ale już z tym jakby gdzieś tam ta myśl od jakiegoś czasu we mnie jest, więc technicznie muszę to zrobić, że muszę to po prostu podnieść, czyli dokonać tej procedury typowo technicznej, żeby tam się logować i zmienić kwotę.

A potrafilaby mi pani wskazać jedną bądź dwie takie główne motywacje, dlaczego została pani patronką?

Tak jak powiedziałam, jest to kontynuacja 3 – to chyba jest najważniejsza motywacja. Bo tak jak mówię, to jest moje radio, tak to postrzegam. I poza tym profil tego radia, tak jak powiedziałam, brakuję mi pewnych rzeczy, tak jak muzyki w większej dawce, ale nawet te programy publicystyczne, one są bardzo wartościowe, są bardzo ciekawe, czasami właśnie jak ten piątkowy – o którym mówiłam – jest taki długi czasami myślę, że wołałabym muzykę, ale jak zaczynam słuchać to tylu ciekawych rzeczy się dowiaduję, więc ten kaganek oświaty, który cały czas niosła 3, a teraz niesie 357, jest dla mnie bardzo wartościowy. No i brak reklam. Reklamy coraz głupsze, coraz bardziej napastliwe, jednocześnie bardziej żenujące – doprowadzają mnie niemal do szału, więc to radio wolne od reklam jest cudownym radiem. I to też jest ogromny plus.

Widzi pani jakieś największe może pozytywne bądź negatywne strony akurat tego modelu finansowania? W odróżnieniu od tego, jak chociażby dawniej była finansowana 3.

Nie, to jest poza mną. Nawet się nad tym nie zastanawiam. Jest to dla mnie mało znaczące, ze względu na to, że nie może ktoś, kto... dlatego jak powiedziałam panu wcześniej o tej Oli Budce i Mai Piskadło, mimo że jakoś niespecjalnie mi odpowiadają to uważam jedno – nie mam też prawa np. pisać i powiedzieć, że „proszę zwolnić, wyrzucić, zastąpić” tę lub tamtą kimkolwiek innym, bo radio musi być wolne. To musi być... ja najwyżej mogę zrezygnować ze słuchania takiego, ale zdaję sobie sprawę, że to też moje odczucia są moje i jak najbardziej często skrajnie nawet subiektywne. I nawet nie staram się o obiektywizm mówiąc, że za kimś nie przepadam bądź kogoś lubię. Oczywiście, staram się dostrzec plusy tej osoby czy sam sposób prowadzenia. Tak jak mówiłam np. Ola Budka podoba mi się ta jej muzyka, którą ona prezentuje. Natomiast to, że nie jest to moja ulubiona prowadząca no to w niczym nie przeszkadza. Katarzyna Próchnicka też z wiekiem czuję, że coraz mniej mi odpowiada przez to, że robi się przesłodka, już jej te „kluseczczuczki” i to wszystko to już jest po prostu, ona się rozplynie niedługo. Ale każdy człowiek no następuje jakaś w nim zmiana i coś tam. I zawsze wychodzę z założenia, że zawsze mogę przełączyć. Nawet Michała Olszańskiego, którego

chyba najbardziej nie trawię. Jest nudziarzem mówiąc krótko. Ale gdybym miała mu to powiedzieć, to w życiu bym tego nie zrobiła. Skrzywdziłabym go, bo to jest dobry człowiek, tak mi się wydaje, tak go odbieram. Natomiast, no może zatruć swoim gadaniem, tym bardziej, że czasem śmiać mi się chcę, bo zaproszony przez niego gość, a szczególnie, że to człowiek orkiestra... raz z psami, raz coś jeszcze. On taki jest zapchajdziura tak mi się wydaje, ale gdyby np. chcąc wzmocnić to co mówi jego gość to często coś dopowiada. I to często tzw. kula w płot, bo asertywny gość mówi „nie, nie” jest akurat odwrotnie. A on mówi... i to czasami mnie bawi. Ale generalnie nie przepadam za jego audycjami, te w 3 ciężko znosiłam, bo ojej. Te zaproszone osoby jakoś tak, no nie wiem, jest on dla mnie przynajmniej, no nie odpowiada mi jakby, ja wiem... cały jego sposób prowadzenia. Gdybym miała mu to powiedzieć w oczy – w życiu bym tego nie zrobiła, albo bym przemilczała lub powiedziała, że jest sympatycznym człowiekiem. Chyba, że zmusiłby mnie do powiedzenia, co sędzę o jego audycjach, to wtedy bym musiała powiedzieć, że nie przepadam za nimi, ale nie nazwałabym go nudziarzem – tak jak to nazwałam tu panu. No i to są dwa główne nurty, wartość tych audycji i kontynuacja. Ale to się zawiera jedno w drugim. I jeśli chodzi o muzykę. Co prawda zaniepokoiło mnie teraz, że Patrycja Markowska się pojawia. I nie jest to specjalnych lotów muzyk, wokalistka. I myślę sobie, no jakoś tak to rozszerzenie nie za bardzo mi się podoba, nie wiem, z czego ono wynika. Czy z tego, że ludzie chcą, bo takie właśnie utwory to na tych stacjach komercyjnych można usłyszeć. Natomiast 3*teraz... jeszcze się łapię często... ** R357 było od tego wolne! Nie ulega wątpliwości, że to radio powinno kształtować gusty muzyczne. Jak w domu pamiętam nawet, że był reżim, był na Polsacie „disco polo live” czy coś takiego – był taki program. Zabroniłam w domu. Kiedyś budzę się rano w niedzielę, schodzę, bo wydaje mi się, że coś słyszę (śmieje się). Coś się dzieje, schodzę na palcach, dzieci siedzą przy tym głośniku telewizora i słuchają i przyłapałam. „Mamo, ale my tak lubimy, a ty nam tego zabraniasz”, więc aż tak źle być nie może i oczywiście i pozwoliłam im oglądać, ale byłam swego czasu załamana, bo nie daj boże, żeby dzieci miały taki gust. Ale ukształtowały swój gust muzyczny całkiem nieźle i nie jest to miłość do disco polo. Z tych względów... dużo jest takich wartościowych cech tego radia i myślę, że to przesądza o tym, żebym jego słuchała.

Wróć do wątku reklam. Bardzo krytyczne stanowisko usłyszałam. Rozumiem. Natomiast w perspektywie R357 – zastanawia mnie, czy jest pani w stanie lub byłaby pani w stanie na jakiś rodzaj reklam się zgodzić?

Jeżeli byłaby to reklama krótka, artystycznie - bardzo szeroko pojęte. Bo np. reklamy w telewizji, reklamy samochodów, perfum – są zrobione w większości oczywiście, są zrobione na wysokim poziomie. Często temu towarzyszy bardzo ładna dobrana muzyka. To jest jakieś artystyczne dzieło. Natomiast cały chłam tych wszystkich para-leków nie daj panie boże, tego no Media Expert doprowadzi mnie niedługo do szału, chyba zacznę gryźć coś na uspokojenie. Nie mogę tego znieść, te wszystkie... i teraz wyszedł i weszła moda na coverowanie. Te wyśpiewane reklamy leków. Po prostu dostaję palpitanie serca jak to słyszę. Jestem chora. Czasami przełączam czy włączam Melo Radio – tam co chwilę się reklama za reklamą. Kiedy już nie mogę wysłuchać tego samego co chwilę to wyłączam oczywiście, wracam do 357. Ja po prostu szukam muzyki, lubię muzykę, gdy cokolwiek robię, a nie jestem w stanie się skupić na tym, żeby słuchać publicystyki, to ona mi przeszkadza. Te głosy bucą mi w głowie, więc wolę słuchać muzyki. Bo Melo Radio ma jeszcze jakąś na poziomie muzykę i zróżnicowaną, bo są bez reklam chyba... któryś, chyba RMF GOLD czy coś (czy Classic), ale to są takie stare, nie lubię, niekoniecznie chcę mi się słyszeć tylko lat 80 czy 90. Bo później ta muzyka też powstała świetna i jest wiele utworów, których chętnie bym posłuchała, więc jak przełączam właśnie na Melo Radio to zabijają mnie reklamy, nie wytrzymam nerwowo, kiedy Różeczka coś tam chwali, a następnie te leki... to jest po prostu niestrawne. Więc jeżeli miałaby to reklama,

która nie pojawia się co 10 minut i jest dobrze opracowana i jest to coś, co warto jakby reklamować, nie są to właśnie suplementy diety, które zabijają nas Polaków generalnie i o tym wiadomo i boleję nad tym, że ludzie, aktorzy, biorą udział w czymś tak fatalnym. A przecież od nich tak wydaje się, że powinien człowiek wymagać, aby oni tą oświatę w społeczeństwo jakieś takie nieśli. A tu się okazuje, że te pieniądze przysyłają jakby to, co sami reprezentują. To wmawianie ludziom, a naprawdę przecież statystyki mówią, że jesteśmy przodującym krajem w Europie, który na suplementy diety wydaje ciężkie miliardy zł. Bo pani w reklamie powiedziała i że można jeść golonkę, bo wystarczy kupić leki na wątrobę i że ta wątroba jest zadowolona i czeka tylko na tą golonkę. Jest to jakiś taki dramat. I tego bym nie chciała, to jest ogromny plus 357, ogromny plus radia „Mannowego”, czyli W. Manna czy Mannów – bo tam i syn jego jest.

Patron R357. Jak pani taką rolę bycia patronem rozumie?

Chyba raczej jako..., bo to jest coś takiego, że radio stara się uprzywilejować, dać te przywileje patronom. Chociażby głosowanie na ten przebieg roku i różnego typu akcje. Nie mówiąc o tym, że ciągle dostaję jakieś powiadomienia. Dla mojego wyboru to z własnego jakby w tej chwili... życie wypełnia mi tak wiele innych rzeczy, mój codzienny dzień, że nie skupiam się jakby... radio jest mi potrzebne dla mojej wygody. Dla mojego komfortu psychicznego. Czyli to, że 357 przejęło pałeczkę po 3 i ją prowadzi to jest to ten dla mnie luksus i komfort. Czyli ja nie odbieram tego, że jako patron muszę mieć jakiś ogromny wpływ na coś bądź oczekuję od radia, aby te przywileje były jakoś tak mocno wyartykułowane czy zdefiniowane. Bo wiem, że wystarczyłoby, abym odpowiedziała czy weszła – czasami patrzę co tam jest na Facebooku, ale generalnie tak jak powiedziałam... nie muszę żyć tym i nie uczestniczyć w tym całym co się dzieje wokół, tych kuluarów, kulisów. Słucham tylko tego efektu końcowego, który wybrzmiewa na antenie.

A tak szerzej. Często na antenie pada takie określenie, że jesteście państwo społecznością – odbiorców. Społecznością: patroni, słuchacze. Jakby miała pani opowiedzieć osobie nieorientowanej, czym jest ta społeczność, jakby ją pani opisała, że jacy to są ludzie?

Na pewno są to ludzie, którzy są otwarci. Jeśli się słucha... otwarci i bym powiedziała – inteligentni. Że jest to duża grupa ludzi, którzy są czytani, są kulturalni, są intelektualni stoją wysoko, mają świetne poczucie humoru, którzy mają poczucie też własnej wartości, którzy nie są homofobami, którzy starają się zobaczyć dobre strony w życiu, umieją rozbawić mnie swoimi telefonami czy ich odczytywanymi mailami podczas audycji. Czuję, że... znaczy, nie chcę też powiedzieć, ponieważ ja jestem wyjątkową domatorką i człowiekiem, który nigdy się nie nudzi, ale i nie nudzę się, gdy jestem sama ze sobą. Ja nie czuję takiej przynależności do tej społeczności, niemniej bardzo ją sobie cenię. Dla mnie jest to taka wartość bardzo dodana, niemniej ja nie będę szukała. I jak pomyślałam sobie o sadzeniu lasu w Suchowoli, **usunięto by chronić anonimowość respondenta**, to pomyślałam sobie przez moment, że może fajnie by było jechać. Ale potem pomyślałam sobie o niewygodach podróży, o czymś tam... i nie. Ale gdybym miała się spotkać z nimi, gdyby to może była też inna pora roku, np. żeby to było wiosną czy latem, no to może czemu nie. Że chciałabym pobyć z tymi ludźmi. Czyli jakąś taką powiedzmy przynależność do dużej rodziny czuję i to jest dla mnie też takie miłe, że należę do tej grupy właśnie patronów radia, tego radia oczywiście.

A ma pani wrażenie, że dużo panią łączy z tymi ludźmi? Jak np. pani wymieniała te cechy lub może miała pani styczność z innymi patronami?

Nie, ale myślę, że dużo mnie z nimi łączy. Kiedy ludzie dzwonią czy wypowiadają się, często są to niemalże moje myśli. Jak najbardziej tak. Dlatego powiedziałam, że o takiej rodzinie. Oczywiście w dużym uproszczeniu i w bardzo uogólnieniu, bo to, żeby to była rodzina, to trzeba, żeby to były jakieś znajomości i przyjaźnie z tymi ludźmi, ale kiedy się słucha głosów kilkudziesięciu osób i utożsamiam się z opiniami większości z nich no to jest to coś takiego, że odczuwam tę przynależność do tej grupy, że są to mi ludzie bliscy, mimo że są to ludzie nawet jeśli się przedstawiają, to ja zapominam... czyli tak naprawdę są to nieznajomi, ale czując tę przynależność do tej grupy tej ludzi to czuję się z tym dobrze.

A np. mamy patronów i słuchaczy niebędących patronami. Co pani sądzi o tych osobach niebędących patronami?

Nic jakby. Generalnie nie uważam, że to radio powinno być tylko dedykowane dla patronów. Nie, bo tak jak każda stacja radiowa, ktoś włączy i sobie słucha i tutaj myślę, że jest tam taki człowiek zadziora, który dzwoni i dyskutuję z K. Strzyczkowskim często... i ciągle podkreśla, że on nie jest patronem, chyba próbując Strzyczkowskiego wyprowadzić z równowagi, a ten się śmieje, że nie musi pan być patronem. Że rzeczywiście co się chłopie uparłeś, żeby molestować niemalże Kubę Strzyczkowskiego tym swoim pytaniem. To jest przywilej, nie na siłę. Wszędzie, gdzie jak jest ten przymus to nie ma wolności. Niech sobie ludzie słuchają.

Nie byłaby pani za tym, żeby obniżono próg do 5 czy 2 zł, ale żeby on był...

Nie, nie uważam z różnych względów. Szczególnie, że czasami ktoś potrafi dać ten wdowi grosz, dla kogoś 10 zł będzie dużym uszczerbkiem w jego portfelu. Bo jeżeli okażę się, że nie stać go na wykupowanie leków czy idzie do cukierni i się pyta, czy zostały stare bułki..., bo nie stać, to dla tego kogoś to 10 zł będzie jakimś wyrzeczeniem. Dla kogoś 10 zł to jest to, że może sobie podpalić taką 10 zł papierosa, tak? I jeżeli byśmy właśnie chociażby... to o czym powiedziałam. Ktoś jest naprawdę biedny i nie stać go na to, a chce słuchać - to czemu mamy mu odmówić? Jest to moim zdaniem dobrowolne i tak powinno pozostać, że jak... sama w sobie szukam tolerancji i przez tyle lat jej się uczę, z różnym skutkiem mi to przychodzi. Ale bym chciała i patrząc, jak kraje zachodnie traktują tych wszystkich tzw. innych to zazdroszczę, że tam już osiągnięto taki poziom, którego my - Polacy, jeszcze długo nie osiągniemy. Gdzie wszystkich, których staramy się wrócić do tego worka uśrednionego. Gdzie szkoły są takie klaustrofobiczne. Gdzie też zarówno dzieci bardzo zdolne i niezdolne chętnie byłyby rugowane z tej szkoły, aby nauczycielom nie przysparzać problemów. Bo to wyjątkowo zdolne dziecko też jest problemem – bo jak je ogarnąć mówiąc krótko. Czasem ono jest zdolniejsze niż nauczycie. I to się wszędzie jakby... my ciągle patrzymy na kogoś bardzo krytycznie, że ten to powinien to, tamto. Ten powinien mieć prawo, a tamten nie, itd. też się czasami na tym łapię, że ktoś wkurzający dzwoni, że nie jest patronem. I sobie myślę „o rzesz ty, weź się odczep”. I to też jest takie, ooo właśnie Media Expert (w tv). W pierwszym odruchu tak jest, ale staram się samej sobie udzielić reprimendy, na zasadzie „nie bądź taka”, bo to do niczego dobrego nie prowadzi i to nie powinniśmy decydować o tym, co ktoś drugi powinien zrobić.

Po wcześniejszych wypowiedziach mogłem zrozumieć, że korzysta pani dużo z radia i żyje nim. Natomiast, jak widzę, że nie musi pani się aż tak mocno angażować w różne akcje, itd. Angażowanie się jednak rozumiem troszkę inaczej niż interesowanie się tym, co się np. w stacji dzieje, czy jak ona się rozwija. Pani się takimi chociażby decyzjami interesuje, jakie są w stacji podejmowane?

Nie. Nie, to jest – przyjmuję wszystko... znaczy „wszystko” ... tak jak powiedziałam, jeśli cokolwiek i są te zmiany, jak zmiana – chociaż nie wiem, na czym polega zmiana tej szaty graficznej – bo jest w tym samym charakterze. Może troszkę się to zmieniło, niuanse. Ale uważam, że to się z wiekiem dzieje, że na rzeczy, które nie mają takiego fundamentalnego znaczenia, takiej zmiany całej ramy i konstrukcji, tylko jest to zmiana tego wypełnienia... to nie stanowią takiego dla mnie problemu czy chęci podejmowania dyskusji, czy nawet myślenia o tym, na ile mnie to satysfakcjonuje. Czy na ile jest to dla mnie ważne. Ja to przyjmuję na zasadzie otwarcia się, na daną propozycję. Jeżeli to mi nie służy to albo nie będę tego słuchać albo przyzwyczajam się np. do czegoś, godzę się z czymś.

usunięto by chronić anonimowość respondenta

Że zgłębiać powinien ten, co ma określony zawód. Ale pewne podstawy powinniśmy znać jako ludzie. Że jesteśmy sami na poziomie, inteligentni, kulturalni. Nie można się zaśmiewać, a ona akurat..., bo jest w radiu i ona mi nie pasowała swoją postawą. Bo dla mnie, to jest to moje R357. To jest ta spuścizna „potrójkowa”, która mówi, że tam są ludzie, którzy mają ten warsztat, prowadzą na najwyższym poziomie. I nie na tu miejsca ktoś, kto będzie wypisywał na sztandarze, że pewnych rzeczy nie wie – i się tym chwalił, że tego nie wie. Ja to wyolbrzymałam oczywiście, ale rozumiem pan, że chodzi mi o to, że takie podejście do sprawy mi przeszkadza *usunięto by chronić anonimowość respondenta*

Podkreśliła pani, że ta esencja radia to jest to, żeby było wolne. Z drugiej strony rozmawiamy o tym nowym sposobie finansowania, gdzie pomysłodawcy dają niejako władzę współdecydowania w tym, jak wygląda radio. Jak dobrze zrozumiałem to pani jest sceptyczna, wobec tego, że radio nie do końca będzie wolne, gdy za bardzo pozwolimy patronom mówić „ja chcę to, to, to, tego zwolnić, a tego zatrudnić”. Ma pani też swoje jasne przemyślenia i coś się pani podoba i nie podoba. Jak to wszystko pogodzić.

Chyba zostawić tak jak jest. Ze względu na to, że we mnie samej ileś rzeczy się buntuje albo nie. Coś mi się podoba, coś nie. Chciałabym i zastanawiałam się nad tymi blokami muzycznymi. Czy o to nie prosić. Ale sobie później pomyślałam, że bardzo możliwe, że jestem w tym odosobniona. I mój głos nie będzie jakby wysłuchany, nie będzie wzięty pod uwagę. I jednak dla mnie wolność, ja gdzieś sobie ukochałam tę wolność. Te wolność mam w sobie, dlatego nigdy nie szłam po linii najmniejszego oporu przez życie i idę raczej po wertepach. Dzięki temu mam jakąś dozę wolności. Nawet jak jestem, wiadomo pracując jesteśmy uwikłani w mechanizmy i inaczej gdybyśmy tylko artykułowali, że coś nam się nie podoba i ma się zmienić prezydent czy rektor... bylibyśmy szybko wyrzuceni. Niemniej jednak nie idę na pewne kompromisy i jest to w jakiś sposób trudne. Ale ta wolność jest dla mnie taką cechą nadzwyczaj ważną, bo ona jakby daje mi poczucie mojego... jest mi to potrzebne, żebym miała też do siebie szacunek. Żeby mieć szacunek do innych ludzi trzeba też siebie szanować. Cały czas starałam się pomagać potrzebującemu czy ktoś, kto się do mnie zwrócił. Skoro się można czymś podzielić to trzeba to zrobić. Straszny chaos wywołałoby, gdyby każdy patron uzurpowałby prawo do mieszania w takim tyglu i by powstał w końcu taki miszmasz, nikomu by się to nie podobało, redaktorzy by odeszli. Byłoby jak to, co zrobił rząd z 3. Zaczął uważać, że wie lepiej, że trzeba zmieniać to i tamto. Uważam, że R357 tworzą ludzie tak okrzepli jako dziennikarze radiowi, że trzeba im zaufać po prostu. Najzwyczajniej. I jak powiedziałam, zdaję sobie sprawę, że M. Niedźwiedzki coraz starszy w pewnym momencie odejdzie. Nie wiem, czy Kaczkowski, który chyba był najpierw w RNS, potem chyba też w 357. To już ludzie starzy, to się zmienia. Może ta Maja Piskadło będzie kiedyś dziennikarką, która zostanie lub gdzieś pójdzie gdzieś, ale jednak oni będą czerpać z tych dobrych wzorców. Ja uważam, że to trzeba zostawić właśnie tym, którzy się znają. Na tym cała rzecz polega, żeby... Polacy generalnie

roszczą sobie prawo uważania, że są omnibusami i wiedzą najlepiej. Tak zdecydowanie nie jest. Tak mi się wydaje, że tak powinno to pozostać.

Pytanie usunięto by chronić anonimowość respondenta

Odpowiedź usunięto by chronić anonimowość respondenta

Okej. Od czego zależy ta wysokość datku, który akurat pani płaci – 20 zł?

To chyba było takie spontaniczne, na zasadzie, że jak nie ustalono jakiś granic ani... (są progi, zaczynają się: 10, 20, 35...) chyba tak i to był początek, gdy kolega, z którym pracuję – on zaczynał od 10. I myślę sobie eee, chyba ja zacznę od 20 (będę lepsza?) niee, (śmieje się) nie to, że lepsza. Pomyślałam tylko, że on jest młodszy i ma 3 dzieci i to jego 10 to moje 20, więc pod tym względem pomyślałam, że on ma więcej wydatków, a ja już mam dzieci dorosłe. Co prawda mam wnuki, wydatki wcale nie są małe. Ale pomyślałam, że to coś, co mnie nie... wtedy to sobie pomyślałam, że zobaczę. Nie uszczupli to mojego budżetu odczuwalnie żadną miarą, natomiast gdyby się działo coś takiego, że radio potrzebuje większej pomocy, bo patronów jest jednak za mało... no to zwiększę. Na jak długo – nie wiem. Ale, żeby móc pozwolić temu radiu przetrwać ten czas. Więc cieszyłam się, że tam potem był taki pierwszy ten sponsor taki (Mazda), no właśnie, pomyślałam – o jak fajnie, że to już jest firma, która może te pieniądze dać znacznie lepsze. I tak na początku jeszcze było, że przecież nie było tych wysłanników zagranicznych, że nie mieli tych dziennikarzy właśnie z pionu publicystycznego. Jak czasem wspominam to fajnie przy tym się pracowało, leciała muzyka, dużo więcej muzyki, a teraz jakby wycofano tę muzykę i to jest dla mnie bardzo odczuwalny brak. Nie wiem, czy się nie skuszę do napisania, ale nie wiem, czy ktoś odpowie, bo wydaje mi się, że może być tak, że nie odpowiedzą znowu, więc będę pisać tylko na zasadzie sobie.

Dla pani taką naturalną formą jest mail, a np. nie napisanie czegoś na forum na Facebooku lub Patronite? Dlaczego akurat mailowo, a nie na platformie, którą stworzono też po to, aby tam wsluchiwać się w te głosy patronów?

Ponieważ ja generalnie tak jak dużo mówię, tak dużo piszę. Wszystkie platformy używają krótkich informacji, skrótów - ja tego nie robię. Jeżeli jestem zmuszona, żeby coś napisać to z reguły coś mi się wtedy nie podoba. Żeby ktoś nie odczuł tego na zasadzie „nie podoba jej się, a nie wiadomo czemu” – i ja muszę całą sytuację opisać, jak to widzę. ***usunięto by chronić anonimowość respondenta*** Korzystam z maili, bo jest nieograniczony. Czy ktoś to zechce czytać to nie wiem, ale ja mogę pisać. Tu musiałabym bardzo skrótowo napisać i od razu nie wiem, czasami też bym nie chciała takiej sytuacji opisać i dać to na forum, żeby ktoś też to przeczytał ***usunięto by chronić anonimowość respondenta***. Nie chce z nimi wyjść na takie forum publiczne, że upomnę ją przy wszystkich odbiorcach i korzystających i czytają, bo to nie ważne, czy mnie ktoś poprze czy zgani. Jednocześnie rozpętam coś co nie jest moim celem i zamierzeniem. ***usunięto by chronić anonimowość respondenta***

Rozumiem. Pytałem o datek, o te 20 zł. Nawet nie muszę dopytywać, co musiałoby się wydarzyć, aby tę kwotę podwyższyć. Ale z drugiej strony: czy pani sobie wyobraża, że coś by się zmieniło na tyle, aby zmniejszyć bądź wstrzymać lub całkowicie zrezygnować?

No musiałoby się stać, no totalny przewrót w tym radiu. Za dużo na razie mi się rzeczy podoba, żebym miała wstrzymać. To musieliby odejść ci dziennikarze, których tak bardzo lubię, szanuję, uważam za świetnych, przygotowanych. Nie wiem, co musiałoby być... jakby

wprowadzili disco polo. O! Musiałoby być to, że disco polo, beznadziejne reklamy i wtedy przestają płacić (śmiech).

A oprócz disco polo czy jest jakiś rodzaj muzyki lub rodzaj treści/tematów, których pani nie chce w R357?

Nie przepadam za rapem zdecydowanie. I techno. Niektórzy redaktorzy to lubią, ale to przełączam. Wiem, że to i ten styl muzyczny to odpowiada on wielu. Nie mogę stwierdzić, że... jak mówiłam. Jeżeli wybierałabym coś co tylko musi być po mojemu, no to musiałabym sięgnąć do płyt, nagrać. Nawet kupując płyty, jak jest ta seria wydawnicza M. Niedźwiedzkiego, ten „smooth jazz”, mam kilka tych płyt kupionych. Ale sobie myślę, żebym mogła zrobić z tych trzech zrobić jedną to by była moja ulubiona... ileś utworów mi się nie podoba i tak to jest. Ja też się zmieniam. Syn lubi bardzo rap. Zaczęłam się przysłuchiwać niektórym utworom. Tak jak Taco Hemingway, nie wiem co prawda czy to raper, ale jego piosenki mi odpowiadają. Czy tak jak Pokahontaz z jednym utworem, który mi się podoba nawet mam go. Staram się w miarę możliwość być otwarta na muzykę z jakimś przesłaniem. Natomiast, żeby nie wiem, jak się starać to Zenek Martyniuk do mnie nie przemówi, ani żaden Bayer Full, jestem tego wrogiem – nawet na sylwestrach. Przestaliśmy chodzić, bo robiłam się tzw. awanturą, chodziłam się kłócić z zespołem czy dj-em, który to grał. To ten rodzaj muzyki, którego nie toleruję. Nie jestem w stanie. To powoduję u mnie od razu... trudno nazwać, że to ból, ale coś się ze mną dzieje złego, jak psychoza niemalże. Czuję, że zaczyna mi kipieć i krew krąży tak szybko, że mam wrażenie, że za chwilę uszami mi wytryśnie. Debilne słowa. Może to wynika z tego, że przez długie lata w ogóle nie słuchałam muzyki polskiej. Były trywialne te słowa. Nawet kultowe „Autobiografia” Perfectu była dla mnie... za każdym razem się śmiałam, gdy słuchałam. O tym ojcu z martenowskim piecem i ten paznokcie, co zszedł z palca stanowił dla mnie... tak mnie to niemalże rozśmieszało i było dla mnie taką tanią zagrywką. Gdy ludzie przeżywali... jak „Jolka Jolka” – dramatyczna dla mnie. Ten autobus arabów i to wszystko. Słuchając tych słów myślę sobie, co za tragedia. Gdy widziałam ludzi, którzy to grali smętnie na gitarę i śpiewali „Jolka Jolka” przeżywając uniesienie. Miałam wrażenie, że zaraz się uniosą i będą lewitować. Dopiero moją niechęć przez brak przesłania w tekstach przełamał Maanam. Pomijam muzykę poetycką, Demarczyk, Grechuta, Niemen. To inna bajka. (chodzi o główny nurt) Tak, rozrywkową... do Budki Suflera chyba długo dorastałam. I Trojanowska – „podaj cegłę, zbudujemy nowy dom”. I ta młodzież szalejąca... i dopiero Kora zrobiła na mnie ogromne wrażenie i to była ta muzyka, która do mnie przemówiła. Np. „Marchewkowe pole” Lady Pank to było śmieszne. Był teledysk w telewizji, pierwsze teledyski. Pomyślałam, że to fajne, choć nie przepadam generalnie za Lady Pank. Rozumiem, że można ich bardzo lubić i być ich fanem. Jak najbardziej. Tyle, że dla mnie chyba..., bo później Edyta Bartosiewicz, trochę Mela Koteluk. Ale to właśnie dzięki 3 i dzięki temu, że kogoś takiego... Mela Koteluk nie istnieje przecież w stacjach komercyjnych. Nie ma tego, czy Kaśka Sochacka jest w tamtych radiach (?), tu możemy posłuchać i jest to wartościowe. Ale już niekoniecznie Sanah, która ma manierę straszną i jak ona śpiewa jest dla mnie... dziwię się, że jest na topie i że z D. Podsiadło śpiewa i innymi. Ale Kaśkę Sochacką lubię. Wielu lubię. Raptem się okazało, że tak dużo można przekazać w tych tekstach, bardzo dużo. Powiedziałabym, że w R357 jest więcej muzyki polskiej, która mi absolutnie nie przeszkadza – wręcz przeciwnie. A gdyby ktoś mi kiedyś powiedział, gdyby mi ktoś powiedział na studiach czy w ogólniaku, że będę słuchać polskiej muzyki i że to pokona taką ogromną przepaść, nie uwierzyłabym. Że tutaj jest ten ogromny dar radia – 3 i teraz 357.

Ta wpłata, czym ona jest dla pani? Jak ją pani traktuje? Bardziej czuje i traktuje pani jako kolejną opłatę za jakiś abonament? Czy bardziej czuje się pani jak filantrop, że pani coś wspomaga?

Nie. Myślę, że to w ogóle jest takie trochę tego, trochę tego. To był taki odruch. Ale zastanawiam się, ile w tym jest egoistycznego podejścia, bo ja to robiłam dla siebie. Ja to robiłam oczywiście, żeby to radio istniało, ale to ja jestem tym odbiorcą i ja sobie ten prezent robiłam. Bo gdyby ta moja opłata i podobnych – to radia by nie było. Bo tak to było. W związku z tym to ja się z tym czuję dobrze, to mój komfort, ja sobie to zapełniłam. W związku z tym jest to coś takiego, że z jednej strony..., bo tak jak jest opłata za radio/telewizję i tzw. „manie”. Teraz często się mówi, że płaci się za manie telewizora [kiedyś policjant napisał, za „nie manie”]. Tutaj to nie jest tak, dlatego nie podstawiałabym znaku równości, że nie czuję się jak filantrop, ani że to opłata abonamentowa. To raczej ratowanie też tamtej tradycji, historii, fragmentu życia Polaków. Bo to też fragment naszej kultury, wycinek tego, to było zjawisko radiowe. To jest to, że tak byliśmy zżyci i z listą przebojów M. Niedźwiedzkiego, z pewnymi programami. To wszystko... szczególnie, że ludzie mówią, w 3 całe pokolenia się wychowały, ludzie dzwonią, że im się dziecko rodzi i będzie słuchało R357. Czyli generalnie jakiejś grupie osób jest to potrzebne, chętnie człowiek w czymś takim uczestniczy. Wiadomo, że nie ma chyba człowieka, który chętnie wydaje jakiegokolwiek pieniądze. Zwłaszcza, że to 20 zł miesięcznie. W skali roku to już dużo więcej. W skali iluś lat to też jakieś pieniądze. Mogłabym dokładać wnukom, tak? Czy coś tam. Ale mój boże, ile pieniędzy się różnych wydaje, bo żyjemy, tu i teraz. To jest z nami związane, musimy. Jak jedni grają w kasynie, inni coś. Jest coś takiego, że się z tym liczymy. Że te pieniądze jakieś tam wydajemy i raczej patrzę na to pod tym kątem, że zapełniłam sobie taką radość z tego, że dało się stworzyć radio, które jest fajne.

A przechodząc do słuchania. Pani jest zwolenniczką bardziej słuchania radia żywego, tego co na antenie? Czy podcastów – korzysta pani?

Nie, choć przymierzam się do tego. Jak mówię, mam i mój dzień wygląda tak, że słucham tego długo w pracy, przyjeżdżam do domu i generalnie jest tam posiłek w kuchni, wygodnie jak jesteśmy we dwoje, więc to radio już jest zmęczone. A później już przychodzę tu do pokoju, przejmuję to telewizja, komputer, bo jest blisko. Chyba, że słucham tak jak teraz i wyłączony był telewizor a słuchałam w piątek K. Strzyczkowskiego i licytacji. Prawie do łez wzruszają ci ludzie dzwoniący, świąteczny nastrój, fajnie posłuchać ludzi mających pieniądze i potrafią obdarować, podzielić się nimi. Niektórzy z tego co słyszeć mają ogromne.

Czyli podcastów...

Jeszcze nie. Jeszcze nie, ja sobie obiecuję (brak potrzeby?) – brak potrzeby, jestem spełniona do tej godziny 15 i to nie musi być, ale na pewno zmieni się to jak odejdę na emeryturę, a nastąpi to za 2 miesiące. Będę słuchała podcastów, bo jestem śpiochem i mi ucieknie Łukawski. W związku z tym (będzie rano o 12). Tak, zdecydowanie. Bo jest to osłoda dnia, ta audycja. Jest w stanie ta audycja uczynić z pochmurnego dnia słoneczny, wewnętrznie.

A np. ten sposób – bo jednak przeskok z 3 tradycyjnie nadawanej do radia internetowego był takim dużym przeskokiem. Dla pani też? Pod kątem chociażby odbioru tego radia?

Znaczący jest to problem, bo zdecydowanie jakby radio, które funkcjonuje na jakimś paśmie i jest ogólnie dostępne w samochodzie, gdziekolwiek. Jest to cudne. Myśmymy zaraz kupili radio internetowe, po tym jak się to stało, gdy tylko powiedziano... jeszcze nawet przed 357 – RNS

to było, ale już się pierwsze jaskółki pojawiły, że ta wizja R357 już się zaczęła jakoś rysować. Myśmy ruszyli pełną parą. Jak jeszcze te boki muzyczne, tam tylko to parę godzin było, przecież też się to zaczynało, że to była taka próba przed próbą generalną, na bardzo krótko. Ale jak jedziemy np. samochodem to nie mam możliwości, nie słuchamy wtedy R357. Cierpię srodze. Czasami słuchamy jakiejś muzyki, czasami po prostu rozmawiamy, bo nie jest to dostępne. Tu jest na pewno duża trudność, z tego co wiem to część ludzi – może brakuje danych statystycznych, ile osób by chciało, a z różnych przyczyn nie może słuchać R357 i mi tych osób też w jakiś sposób żal, bo jest fajne radio.

Były już kwestie odbioru samego radia. A np. dla wielu byłych trójkowiczów Patronite był czymś nowym. Czy pani, gdy się tam logowała to czy były z tym jakieś problemy? Czy było to oczywiste, jasne?

Nie. Generalnie po nitce do kłębka. Staram się w miarę możliwości dla własnych potrzeb korzystać z różnych technicznych... trudno to nazwać nowinek, bo Facebook czy to wszystko już jest od tak dawna. Niemniej jestem gotowa przejść jakiś proces..., ale żebym też była jakaś wyrywna i szukała w tym kolejnych doznań to niekoniecznie. Ale bez problemu to przeszłam, bo jak powiedziałam. Dla mnie to była wartość nadrzędna, żeby to radio wspomóc i żeby ono powstało, funkcjonowało właściwie. Na początku to wszystko było zawieszone w próżni pod znakiem zapytania. Czy dadzą radę, jednak przetrwać z tym dłużej niż miesiąc, dwa miesiące i jak to będzie funkcjonowało. Wiadomo było, że to wszystko przechodzi jakąś metodę prób. I przeszło to świetnie. Usankcjonowało się to przecież i studio wybudowano. Jest fajnie, fajną formułą też jest, że są tak otwarci na ludzi, na przechodniów. Ktoś przechodzi to zapraszają, ktoś wpadnie i przyniesie im bułkę czy ciasto to wspaniałe, cudowne. Formuła jak najbardziej cudnej atmosfery. Takiej przyjaznej. Otwartości, ale właśnie takiej na wzór tego, co na zachodzie. Nie napuszonej, nie teatralnej, że to jest takie sztuczne, spontaniczne, takie w duchu humanizmu generalnie. Jestem pod wielkim wrażeniem. Zazdroszczę ludziom na zachodzie ich otwartości, swobody. My jesteśmy spięci, zakompleksieni, czujemy deficyt zawsze w czymś. Mówię przeciętnie, nie o bogaczu. Ciągłe się staramy pokazać stereotyp Polaka, co funkcjonuje na zachodzie. Jesteśmy lepszy niż stereotyp. Brakuje tej swobody przeciętnego Włocha, Anglika, Hiszpana. Ma mniej wykształcenia, a ma ten luz, którego my możemy go tylko pozazdrościć. (...) Radio 357 podoba mi się tą swoją otwartością.

Muszę wrócić do przykładu, o którym pani powiedziała. Wsiadają państwo do samochodu i nie można słuchać R357. Muszę dopytać: nie można, bo nie da się i nie jest dostosowany samochód?

Tak. Tylko z przyczyn technicznych czysto.

Zrozumiałem, że może jakiś inny problem.

Nie, nie. Tylko i wyłącznie przyczyny czysto techniczne.

Poza 357 pojawiło się jakieś radio...

Tak, Melo Radio. Jak czasami coś robię w kuchni z reguły – tam ma radio. I jak gotuję coś i nie mogę się przysłuchiwać. Publicystyka w 357 jest na wysokim poziomie i nie musimy wiadomo z nabożeństwem słuchać, ale warto się przysłuchiwać. Bo słuchać tak to bez sensu. Jak się skupiam na czymś to nie słucham. Nie chcę w tle rozmów, często kierują ludźmi emocje, mi to przeszkadza. Przełączam na muzykę. Jak powiedziałam. W Melo Radio jest powiedzmy

sobie taka rockowo-popowa, spokojna, bo i George Michaela, mój ulubiony Coldplay też, mogę posłuchać spokojnej muzyki, bo ona raczej taka stonowana. Mąż to bardziej lubi taką drapieżną, czyli Rock Radio. Ja chyba mimo wszystko Melo. A jak tylko wiem, że tak jak w niedzielę/sobotę jakoś Kasia Próchnicka z kulinariami to nie za bardzo, więc czekam na M. Niedźwiedzkiego i wtedy się przełączam z Melo Radio. Ale to też dorywcze, wiadomo. Sobota, sprzątanie, hałas odkurzacza, gadanie. Mimo wszystko radio towarzyszy, radio musi grać. Ja zresztą jestem do tego przyzwyczajona od małości – radio było włączone. Jeżeli się mówi, że czasami warto usiąść w ciszy to musi być tak, że w R357 jest publicystyka, która wymaga jakiejś uwagi. Melo Radio mnie denerwuje reklamami, wtedy wyłączam, aby mieć ciszę. Aby ten mózg oczyścić, ale to jest sporadyczne, gdy jestem zmęczona i czuję, że irytuję mnie na tyle i nie daję rady słuchać. Albo się przełączam na telewizor, National Geographic, przyrodnicze, BBC Lifestyle lub coś co sobie leci. To mi nie przeszkadza, a jest wyciszzone i spokojne. Nie słucham od lat RMF, Zet, niczego takiego. Czasami w samochodzie jak jedziemy z synem lub coś jest włączone, czy z szefem lub kimś jak słucha tej Zetki. To nie... to jest towarzystwo wzajemnej adoracji, nie ma niczego gorszego niż jak prowadzący bawią się i czasami się zastanawiam, czy wielu odczuwa to co ja. Zażenowanie. Przecież jesteście niby dla słuchaczy, bawicie się świetnie. A czy domyślacie się, jak bawią się ci, co was słuchają... obśmiewają się ze swoich raczej płaskich żartów. No tragedia. Radio Zet, Radio RMF jest przecież tak wywindowane na wyżyny słuchalności i jakoś cieszy się popularnością. Ja dlatego jestem wyznawczynią 357, bo ono jest inne.

[40 sekund przerwa przez psy] Okej, już sama końcówka. Wróć do tego datku, pani płaci go i czy chociażby interesuje panią to, jak te pieniądze później są rozporządzane?

Nie. Ufam w swojej wielkiej naiwności, którą będę charakteryzować do końca życia, że one są dobrze... przystępując do tego, nie rościłam sobie prawa, żeby mi ktoś wyliczył, jak rozdysponuje te pieniądze. Zaufałam, że tworzą to ludzie, którzy je dobrze wykorzystają. Skoro czuję się usatysfakcjonowana to nie muszę wnikać. Wzbudziłoby to moje podejrzenie, gdyby się okazało, że to radio działa w przedziwny sposób... powiedzmy się okazuje, że jest tylu patronów, a to radio kuleje na każdym kroku. Wtedy byłoby trzeba się zainteresować, co się dzieje z tymi pieniędzmi. Skoro tylu tych dziennikarzy jest i ono coraz bardziej jest rozbudowane to wiadomo, że to wszystko kosztuje. Wydaję mi się, że te pieniądze... ufam, że te pieniądze nie są sprzeniewierzone i wydaję mi się, że oskarżanie ich o jakiekolwiek malwersacje byłoby dużą niesprawiedliwością wobec nich *usunięto by chronić anonimowość respondenta*. Człowiek powinien mieć zaufanie. I nie, żeby rozedrzyć szaty i jak was kocham i wam ufam, ale zawsze daję kredyt zaufania. Na takiej zasadzie, że jesteś człowiekiem wartościowym, wydaję mi się i daję tobie, jeśli mnie o coś prosisz. Dopóki tego zaufania nie zawiedzie.

To mam nadzieję, że R357 nie zawiodło i nie zawiedzie (nie, [śmieje się]). A według własnych preferencji, gdyby pani coś mogła w tym radiu zmienić to co by to było?

Łukawskiego więcej. Chciałabym go jeszcze. Żeby to też prowadził później np. od 10 do 13. Bym zmieniła kolejność audycji. I więcej muzyki. Są dwa chyba takie... natomiast cała reszta to bym nie zmieniała. Bo jak powiedziałam, czasami mnie denerwują – jedna czy dwie osoby. Ale tak dużo jest bardzo fajnych... ten Cichoński jako człowiek z lasu w poniedziałki. Niedźwiedzki chyba we wtorki. Później Stelmach w środę. W czwartek znów Niedźwiedzki. W piątek dla mnie jest najgorszy i bym zmieniła. Dzień weekendowy powinien być bardziej rozrywkowy, a nie jest. Fusiarz mnie zaczyna denerwować, ma zupełnie nie-radiowy głos. Taki się robi cwaniaczek (ze śmiechem). Czasami sobie myślę, „o ty, jak obrosłeś w piórka”. Ola

Budka to kiedyś prowadziła, ale przejął to Fusiarz i wolę. W piątki jest odwrotność. Ten dzień jest taki trochę przegadany, później ta publicystyka polityczna. Często temat Ukrainy, wojny, czegoś. A chyba jakiś piłkarskie były w związku z MŚ. Ale później jest właśnie licytacja, lista przebojów i jest to trochę odwrócone. Ale ja bym cały piątek zrobiła jako taki lekki dzień rozrywkowy. To bym zmieniała.

Już na koniec: jak pani widzi przyszłość R357?

Jako kontynuację tego co mają. Jako doskonalenie ludzi, młodych dziennikarzy, którzy będą czerpać co najlepsze od swoich mistrzów. Jako coś, co będzie miało duży wpływ na kształtowanie gustu ludzi młodych. Mam nadzieję i tego bym życzyła sobie, radiu i krajowi, żeby powiększyła się liczba słuchaczy. Niekoniecznie patronów. Może też, ale nie wiem, bo nie zajmuję się tymi finansami i nie wiem, jak dobrze to stoi bądź czy gdzieś tam kuleje. Pewnie zawsze można oczywiście więcej zarabiać. Niemniej nie wiem, na ile to konieczne w tej chwili, żeby było więcej patronów. Ale chciałabym, żeby było więcej słuchaczy. Bo jest to radio, które jest... tam są właściwie ludzie, którzy mogą mieć wpływ na młodzież. A ja uważam, że to jest bardzo potrzebne, bo za dużo rzeczy przyszło z zachodu. Mówiło się, że amerykańskie spuścili stonkę z samolotu – to dosłownie jakby ktoś wyrzucił wory z najgorszymi świństwami z zachodu. Raptem otworzyły się wrota, dobre imię i dobre przykłady przyszły do Polski. Styl bycia, zachowanie, nauczyciele bardziej amerykańscy niż europejscy, bo oświata jest jakby bardziej... jak chociażby w Danii. Biorą odpowiedzialność za naród. U nas szkoła to już jest sąd. Sędzia wykląda, ocenia i tyle. Wszystko się rozmija, szkoła nie chce brać odpowiedzialności, bo mówi, że oni są nie od tego. Nieprawda, dzieci ileś godzin tam przebywają. Co nie ulega wątpliwości, nie mówimy, aby szkoła wychowywała zamiast rodziców. Jak idzie to wielotorowo to efekt jest lepszy i radio też ma wpływ, telewizja ma wpływ. Gust się kształtuje przede wszystkim młodego pokolenia. Opluty PRL miał ten przywilej, że pomijając cenzurę polityczną to była cenzura – obowiązkowe dobranocki, a nie japońskie filmy agresywne, co wcale nie jest przeznaczone dla dzieci. Ktoś trzymał pieczę, co ogląda młode społeczeństwo. [wywód o „Na wspólnej”]